

Opieka nad galicyjskimi wygnańcami.

Akcja celem ulżenia niedoli naszych wygnańców, o czym pisaliśmy już w poprzednich numerach, zatacza coraz szersze kręgi. Między innymi przed pięciu tygodniami zawiązał się komitet dobroczynny

ze Szwajcaryi, Śląska, Moraw, Galicyi, nawet z Ameryki.

Trzeba również wspomnieć, że z inicjatywy p. Koczowej, nauczycielki czeskiej, oraz pp. Rubiczowej, Wallesowej i Miarczyńskiej, przygotował komitet działwie wspaniałą i uroczystą gwiazdkę. W nowo wybudowanym kościełku ustawiono drzewko wspa-

odzież komitet urządził szwalnię, w której pod kierunkiem pp. Wallesowej i Thorówny pracuje około 20 panien, szyjąc bieliznę dla dziatwy i starszych. Nie zapomniał też o reparacji obuwia, którego wychodźcy bardzo potrzebują.



Opieka nad galicyjskimi wygnańcami:

Wydział komitetu opieki nad wygnańcami w Choceniu. (X) Inż. Jul. Neutler, (XX) sekretarz Tadeusz Kłosowski, (XXX) skarbnik Franciszek Styczeń, 4. Wł. Miarczyńska, 5. Marya Thorówna, 6. Anastazy Ritterman zast. prez., 7. wydz. Metta, 8. Wesotowski, 9. Sikorski.

Zarząd budowy baraków w Choceniu

w Choceniu. Dzięki pracy energicznego zespołu, komitet ten zdołał już wiele dobrego zrobić.

Prezesem został jednogłośnie wybrany p. inżynier Julian Treutler, niezwykle energiczny. Pracuje on usilnie, byle tylko ulżyć biednym wygnańcom i przyjść im z pomocą, czy to radą, czy też zaspokojeniem potrzeb materialnych. Wszystkich naturalnie trudno zaspokoić, bo komitet rozperządza bardzo skromnymi zasobami, a zapotrzebowanie jest olbrzymie, częstokroć musi tylko ograniczać się do... obietnic, oczywiście na rachunek przyszłej ofiarności rodaków.

Komitet zyskał nieocenioną orędowniczkę w osobie p. Wallesowej, nadkomisarzowej, która, współczując doli biedaków, stara się wszelkimi sposobami im ulżyć.

Należy z uznaniem podnieść, że na ręce komitetu wpływają datki bądź w gotówce, bądź w odzieży, ze wszystkich stron, jak z Księstwa Poznańskiego,

niale ustrojone i oświetlone elektrycznie, a wokół zgromadziła się dziatwa bosa, drżąca od zimna, jednak z rozradowanymi twarzyczkami.

Po odśpiewaniu kolend przez miejscowy chór mieszański pod batutą p. Wiśniewskiego, przemówiła podniośle do dziatwy p. Władysława Miarczyńska, powieściopisarka z Krakowa, po niej zabrał głos p. inż. Julian Treutler, dziękując za hojne dary ofiarodawcom, w szczególności komitetowi czeskiemu, który przesłał dziatwie 700 torebek z ciastkami i owocami.

Burmistrz miasta p. Zbieklik również przemówił do dziatwy w gorących słowach, zaznaczając, że dola wygnańców nie jest mu obojętna i że będzie o nich pamiętał.

Zarząd budowy baraków z architektem p. Drahoszem i budowniczym p. Nowakiem na czele, zebrał w tym dniu 1000 kor. i oddał komitetowi w pamiętny dzień gwiazdki 1915 r. na ciepłą odzież dla wychodźców i ich dzieci.

Celem zaopatrzenia wygnańców w niezbędną

W niewoli.

Obecna wojna, która zgotowała nam tyle niespodzianek, prześcignęła wszystkie poprzednie wojny liczbą jeńców. W niewoli austro-węgierskiej i niemieckiej znajduje się już około pół miliona jeńców rosyjskich. Stosunkowo wielką jest również liczba jeńców francuskich. Nie ulega wątpliwości, że przyczyną jest tu nie tylko niechęć do wojny mało uświadomionych „mużików” rosyjskich, ale także same warunki współczesnej wojny, operującej olbrzymimi masami i morderczą bronią. Przy największym bohaterstwie żołnierzy, mniejszy oddział wojska, który oderwie się od swej podstawy i zostanie osaczony, nie ma możliwości żadnej obrony i musi poddać się lub zginąć. Tak samo udoskonalenia współczesnej broni sprawiają, że oddział, który nieopatrznie wpadnie w zasadzkę karabinów maszynowych i ognia artyleryjskiego, ponosi tak olbrzymie straty, że nie raz w ciągu paru minut giną całe pułki. W takich bowiem warunkach walka jest także bezcelową,



Z teatru wojny: Arcyksiążę Leopold Salwator (X) w okopach na terenie walk w Królestwie Polskim.